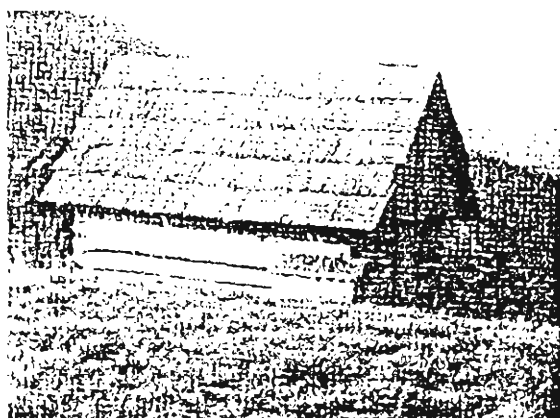


CO SŁYCHAĆ?



Od samego początku swojej działalności POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE podejmowało różnorodne działania na rzecz ochrony przyrody górskiej, kultury górskiej, a także rozrzuconych po polskich górach zabytków pojmując je jako części składowe gór, nierozdzielnie z nimi związane. Jeżeli teraz odwołujemy się do tamtego PTT pamiętajmy o tych dziedzicach jego działalności. Góry wiele dają swoim miłośnikom, spróbujmy także dać coś im.



**Informator
Polskiego
Towarzystwa
Tatrzańskiego**

**Numer 6 (54)
CZERWIEC 1995**

Adres Redakcji:

Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5
30-049 KRAKÓW

GINĄ BESKIDZKIE SZAŁASY

Andrzej Skotnicki

Wędrując szlakami Beskidu Żywieckiego coraz częściej stajemy się świadkami niepokojącego zjawiska: każdego roku z górskich hal znika kilka starych szałasów. Nie naprawiane od wielu lat, padają pod naporem śniegu, a częste wiatry halne kończą proces niszczenia. Przez następne lata pozostają po nich jedynie wspomnienia, ewentualnie kilka fotografii.

Bezpowrotnie zniknęły już szałas z Hali Rysianki, Hali Redykalnej, Hali Kornieckiej pod Pilskiem, Czarnej Hali pod Babią Górą, z Będoszki, Rycerzowej, runął kamienny szałas pod Czuplem w Beskidzie Małym - wielka osobliwość w polskich górach. Wkrótce znikną (być może już ich nie ma) z Hali Krawculi i Hali Kroczakówki na Muńcule. Tymczasem na większości z tych hal nadal prowadzi się wypasy, dla których budowane są nowe szałas - byle jakie, sklecone z desek, płyt i blach, w niczym nie nawiązujące do swych poprzedników.

Czy rzeczywiście tak musi być? Czy zamiast budowania nowych, nijakich szop, nie lepiej byłoby dokonać naprawy starych, pięknych, zrębowych szałasów, które służyłyby jeszcze niejednym redykom? Na pewno zyskałby na tym krajobraz, przecież wszyscy zgodzą się, że szałas to jedyne w swoim rodzaju wspaniałe ozdoby górskich hal. Zapewne też niejednen zawdzięcza im zdrowie, a nawet życie, po tym, jak ich drewniane ściany dały mu schronienie podczas śnieżnej zadymki, deszczu czy wichury.

Poza tym stare szałas to przecież zabytki drewnianego budownictwa i chociażby z tego względu należy je uchronić przed zniszczeniem. Pewną nadzieję

budzi projekt utworzenia przez dyrekcję Parku Krajobrazowego rezerwatu pasterskiego, który obejmowałby zespół szałasów na polanie Gawlasia pod Korbielowem. Lecz jaki los spotka dziesiątki innych, rozrzuconych po całych Beskidach, pięknie wkomponowanych w krajobraz, a niestety coraz bardziej zapomnianych i walących się - starych świadków świetności żywieckiego pasterstwa.

* * *

Mimo, że upłynęły zaledwie trzy lata od chwili napisania artykułu w Halach i Dziedzinach, życie dopisało do niego dalszy ciąg; nie istnieje już szałas na Hali Pawlusiej (zdjęcie na winiecie), zniszczeniu uległy też szalasy na Hali Kroczakówce na Muńcule, a ten na Krawculi służy za wysypisko śmieci pobliskiej Bacówce PTTK, ucichła też sprawa rezerwatu na Polanie Gawlasia. Najtrudniejsza sytuacja panuje jednak w Beskidzie Małym szczególnie na zachód od Soły. Nie ma tam już kamiennych szałasów (w latach 20-tych XX wieku po obu stronach Soły było ich ok.40), pozostało zaledwie kilka drewnianych, w tym 3 lada chwila zawalą się. Właśnie tu pasterstwo i cała kultura góralska została zniszczona najwcześniej i dziś wydaje się być już nie do uratowania. Dlatego właśnie akcję inwentaryzacji beskidzkich szałasów, którą ma zamiar prowadzić **Oddział PTT w Bielsku-Białej**, rozpocznie się od tego terenu. Skoro nieunikniony jest koniec szałasów niechże pozostanie po nich jakiś ślad; niech potomni wiedzą, że góralszczyzna w XIX wieku sięgała po Straconkę, Mikuszowice, Wilkowice i Międzybrodzie.

Jako ludzie chodzący po górach od kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu lat z pewnością natknęliśmy się na ślady pasterstwa, które nie dotrwały do dziś. Wielu z nas fotografuje i być może zdołało uwiecznić coś na zdjęciach. Wreszcie wielu zna ustne przekazy na interesujący nas temat, dotarło do ciekawych źródeł w unikalnych czasopismach, natknęło się na stare pocztówki czy ryciny przedstawiające nieistniejące już szalasy. Tych wszystkich prosi się o wszelkie informacje.

Weź udział w inwentaryzacji beskidzkich szałasów!

Prosimy o kontakt:

**POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, ODDZIAŁ W BIELSKU-BIAŁEJ
UL. KARIOWICZA 4/32, 43-300 BIELSKO-BIAŁA**

CO DALEJ TATRZAŃSKI TOWARZYSZU?

Andrzej Słota (Kraków)

Trudne nastały czasy. Być może ten stan rzeczy jest wynikiem nieustannej pogoni za pieniędzem, który jest niezbędny w owym wiązaniu *końca z końcem* (jest to smutna i naga prawda) i być może wielu z nas z tego powodu nie znajduje dość czasu by w codziennej krzątaninie "uczciwie" zająć się tym co dla ducha. Życie w odnowionej III Rzeczypospolitej opornie toczy się do przodu. Coraz trudniej też z domowego budżetu wygospodarować fundusze na kulturę, sztukę i wiele innych rzeczy, które być może nie są w życiu niezbędne, lecz dzięki którym człowiek staje się bogatszy.

Trudne nastały czasy i dla turystyki. Świadczą o tym pustki w górach, pustki w

schroniskach, które w każdy normalny (choć w sezonie) dzień, nie tętnią gwarem i zgiełkiem, wypełniając się turystami jedynie w dłuższe, bo łączone z kilku dni weekendy. Swoją drogą - oferowane w

nich usługi i ceny rosnące w astronomicznym tempie odstraszały każdego potencjalnego kandydata na skrzypiące, schroniskowe łóżko. Epoka turystyki masowej, która przyczyniła się do zamykania coraz to większych połaci naszych gór umiera śmiercią naturalną. Przypadkowi ludzie w góry już nie jeżdżą, bowiem nie ma już dawnych sponsorów, finansujących "gromadne wystupy".

Parki Narodowe w dalszym ciągu stoją okoniem - nie tylko zresztą dla PTT. Każdego turystę, obojętne jakiej jest przynależności najchętniej posadziłyby przed szklanym ekranem telewizora. Po co ma się biedaczysko tłuc po ścieżkach, deptać, niszczyć trawkę i kwiateczki, powietrze górskie zużywać, narażać na niewygodę? Czy nie lepiej byłoby, gdyby siedział sobie w domu, pooglądał to i owo i też by był zadowolony?

PTT dyplomatycznie walczy na wielu frontach (może zbyt wielu) z obostrzeniami ze strony ochroniarzy, z bezsensu naszej obecnej turystyki stając oko w oko z coraz to nowymi zagadnieniami. Niewiele wywalczyło.

W każdym zakresie, czy to w Oddziałach, Kołach, czy na szczeblu centralnym nie załatwionych i coraz częściej odłożonych do szuflady spraw stale przybywa.

Może ostygł zapal, który w latach 80-tych, a potem w 90-tych był motorem do działania. Może wielu z nas obiecywało sobie więcej po PTT? Starsze szczególnie pokolenie z rozrzewnieniem wspomina przedwojenne lata, kiedy to towarzysze tatrzańscy swobodnie wędrowali po Tatrach w te i wte za nic mając sobie jakieś tam przepisy graniczne, odprawy celne i całą tę administracyjną, niezbyt lubianą otoczkę.

Wiadomym było, że te stare, dawne dobre czasy nie wrócą, a przynajmniej nie prędko. Rządy odnowionych po odwilży dawnych "demoludów" mają na głowie całą masę innych ważniejszych problemów i dlatego swoboda

wędrowania - wzorem krajów alpejskich - w naszym wydaniu pozostanie nadal w kręgu marzeń.

Wspomnienia o dawnej świetności PTT udzieliły się być może młodszemu, powojennemu pokoleniu, lecz dzisiejsza rzeczywistość potrafi każde, nawet wzniosłe ideały obalić, przypominając o twardych, ekonomicznych realiach naszego życia.

Taternictwo i alpinizm "wyszły" z kręgu PTTK po nieudanym mariażu w roku 1950. Powstałe później PZA swą działalność w górach ujęło w klasie sportowej, nie zawsze zresztą logicznej i słusznej, lecz w tych latach inaczej nie było można. Lecz chwała tym, którzy rozslawili nasz kraj w Górach Najwyższych. Było ich wielu, wielu odeszło, spora gromada jeszcze do dziś pozostała żywa.

Równolegle i równocześnie wyodrębnił się krąg turystów wysokogórskich, którzy nie utożsamiając się do końca z alpinizmem chodzili po taternickich ścieżkach czekając na "lepsze czasy", z duszą na ramieniu umykając przed filancami, szczęściem w piętro tatrzańskich turni nie zapędzających się zbyt często, a zadowolających się gawiedzią turystyczną zbaczającą ze znakowanej ścieżki "w krzaczki". Oni to być może szukali poparcia stając pod sztandarami PTT - kto wie? Spora ich liczba w końcu machnęła ręką na przepisy ochrony przyrody, wymagane uprawnienia i niejako "na lewo" chodzi tam gdzie chce. Noszą dumnie znaki przynależności, lecz co z tego. Są osamotnieni w swym działaniu i co najgorsze nie mają poparcia.

Lecz góry trwają niezmiennie. Od lat. I bez względu na politykę zajmować będą się nimi ludzie, którzy kochają wszystko to co z górami jest związane. Tyle tylko, że w samotności będzie im się wiodło coraz gorzej. Trzeba by im pomóc.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie musi nieco zmienić profil swego działania, musi przyciągnąć, zachęcić, otworzyć nowe perspektywy. A może trzeba zjednoczyć siły miłośników gór, wejść w układy? Tylko pytanie - z kim?.

PTTK jako moloch, posiadający i bazę turystyczną i prowadzące działalność gospodarczą nie liczy się z nami, zdaje sobie sprawę, że jesteśmy już niegroźni.

W jedności siła - stary, wyświechtany slogan, być może znów okaże się pomocny. Róbmy coś! Szukajmy sprzymierzeńców. Może znajdzie się ktoś, kto pomoże uchylić nieco jakąś furtkę, do której od lat bezskutecznie się dobijamy? Róbmy coś, bo PTT umrze! Bo pozostanie tylko wzmianka w Encyklopedii Tatrzańskiej:

[...] "Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - ... było". Było i się zbyło.

ZNÓW NAD MORSKIM OKIEM

W dniach 2-4 czerwca 1995 roku po raz trzeci spotkali się taternicy-seniorzy w schronisku nad Morskim Okiem, "aby jeszcze raz dotknąć skały ... a może nawet śniegu z tamtych lat". Ta chęć dotknięcia zakończyła się niefortunnie dla jednej z naszych koleżanek - Bogny Skoczylasowej - która poślizgnęła się i przejechała spory kawał spod Wrót Chałubińskiego obtłukując się bardzo dotkliwie. Była akcja ratunkowa kolegów oraz TOPR-u, została odwieziona do zakopiańskiego szpitala. Wyjawszy ten niemiły incydent spotkanie można uznać za bardzo udane, przybyło 106 osób, wielu po raz pierwszy, powiększyła się liczba kolegów przybyłych z zagranicy. Powiększyła się także grupa gości ze Słowacji do 5 osób, w tym 2 przedstawiciele Klubu Seniorów Horskiej Służby. Życzyliśmy sobie otwartych granic w Tatrach. Tym razem udało się nam rozśpiewać, daliśmy kolegom ze Słowacji koncert ich piosenek, które były powszechnie znane i śpiewane w latach 50-tych przez taterników polskich. Dziś już niektóre zapomniane po obu stronach granicy.

Z okazji spotkania został zebrany i opublikowany tomik **BALLAD TATERNICKICH**, układanych w latach 50-tych przez naszych kolegów, będących swoistą pamiątką tamtych zapewne trudnych, ale wspaniałych czasów naszej młodości.

CHOCHLIKI DRUKARSKIE

wydają się być nie do uniknięcia; okazuje się, że przy posługiwaniu się komputerem są nawet częstsze. Niektóre złośliwie powtórzyły się w trzech kolejnych tomach Pamiętnika PTT w stosunku do adresu kol. Stanisława Geregi, za co najmocniej przepraszamy. Prawidłowy adres jest: 45-275 Opole, ul. Majora Hubala 17a/407.

W ostatnim numerze zostały przedstawione cyfry w telefonie kol. Antoniego Dawidowicza - prawidłowy numer brzmi (0-12) 33-73-20.

Przy okazji podajemy prawidłowy numer telefonu kol. Macieja Zaremby (0-18) 43-62-74 (a nie 42-).

60 LAT TEMU PTT USTANOWIŁO GÓRSKĄ ODZNAKĘ TURYSTYCZNĄ, KTÓRĄ OBECNIE REAKTYWOWALISMY.



REGULAMIN PRZEWODNIKA GOT PTT

§ 1. Kandydat na przewodnika GOT PTT powinien posiadać następujące kwalifikacje:

- 1.1. ukończone 21 lat,
- 1.2. wykształcenie minimum średnie,
- 1.3. posiadanie GOT PTT przynajmniej w kat.I stopniu srebrnym w chwili zgłoszenia kandydatury na przewodnika GOT PTT (punkt ten będzie obowiązywał od 1998 roku),
- 1.4. pozytywną opinię macierzystego oddziału PTT,
- 1.5. dokładną znajomość krain górskich, na które ma być przewodnikiem GOT PTT,
- 1.6. doświadczenie turystyczne i umiejętność prowadzenia wycieczek górskich,
- 1.7. umiejętność udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach,
- 1.8. znajomość Regulaminu GOT PTT,
- 1.9. znajomość zasad ochrony przyrody,
- 1.10. znajomość przepisów dotyczących poruszania się w strefie przygranicznej.

§ 2. Osoby odpowiadające kwalifikacjom zawartym w § 1 przesyłają do Komisji GOT ZG PTT wniosek o mianowanie przewodnikiem GOT PTT.

§ 3. Kandydaci na przewodników GOT PTT będą poddawani egzaminowi zgodnie z zasadami ustalonymi przez ZG PTT.

§ 4. Przewodników GOT PTT mianuje się na następujące krainy górskie:

- 4.1. Sudety [S],
- 4.2. Karpaty Zachodnie do Przełęczu Tylickiej [KZ],
- 4.3. Karpaty Wschodnie [KW],
- 4.4. Tatry i Podtatrze [T],
- 4.5. Góry Świętokrzyskie [GŚ],
- 4.6. na obszar wszystkich krain górskich [WKG].

§ 5. Komisja GOT ZG PTT nadaje uprawnienia, wystawia legitymacje i wydaje odznaki przewodnika GOT PTT.

§ 6. Przewodnik GOT PTT może być skreślony z listy przez Komisję GOT ZG PTT za:

- 6.1. niewłaściwe podejście do pracy lub naruszenie zasad kultury turystycznej względnie zasad ochrony przyrody,
- 6.2. lekkomyślnie poświadczanie danych w wykazie odbytych wycieczek górskich,
- 6.3. działanie na szkodę PTT lub czyny nie licujące z godnością obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Od decyzji skreślającej przewodnika GOT PTT z listy skreślony może złożyć odwołanie w terminie 14 dni do Głównego Sądu Koleżeńskiego PTT. Uprawnienia przewodnika GOT PTT ustają automatycznie w wypadku utraty członkostwa PTT.

§ 7. Praca przewodnika GOT PTT jest nieodpłatna, jednak zwrot kosztów podróży, noclegów, diet oraz wynagrodzenie według norm przewidzianych w PTT podczas kursów szkoleniowych oraz za prowadzenie obozów wędrownych - jest dozwolone.

§ 8. Komisja GOT ZG PTT może z własnej inicjatywy lub na wniosek Oddziałów mianować przewodników honorowych spośród przewodników GOT PTT szczególnie zasłużonych dla turystyki górskiej i dla propagowania GOT PTT. Honorowy przewodnik GOT PTT zachowuje wszystkie prawa przysługujące przewodnikom GOT PTT.

§ 9. Niniejszy regulamin obowiązuje od 1 lutego 1995 roku.

OSTATNIE RADOSNE "HEJ"

Z początkiem roku 1995 przestało się ukazywać angielskie pismo "Mountain Revue", które parę lat temu wystartowało z zapowiedziami zrewolucjonizowania europejskiej żurnalistyki wysokogórskiej. Dwa miesiące temu liścik z Tokio od redaktora "Iwa to Yuki", Tsunemichi Ikedy. Podziękowanie za 20 lat współpracy i zawiadomienie, iż z przyczyn obiektywnych jego czasopismo kończy swój chlubny żywot. Na razie zostanie urzymany "SANGAKU NENKAN", który na 300 stronach przynosi roczne przeglądy działalności górskiej - z tabelami, mapkami, kroniką zgonów itp. Ale to niestety nie to samo, co "Iwa to Yuki", która co dwa miesiące oferowała bogaty serwis nowości z kraju i z zagranicy. Jeśli pominąć barierę językową, było to zdecydowanie najlepsze pismo górskie świata. Kwietniowym numerem rozstała się też z czytelnikami redakcja świetnie i ambitnie redagowanego pisma podhalańskiego "Hale i Dziedziny", na którego łamach gościli także nasi koledzy-seniorzy, wśród nich Ryszard W. Schramm. No i teraz katowicka kolumna "Opty-Sport". W wychudłym "Sporcie" z 7-9 kwietnia 1995 już tylko pół strony z rubryką 66 i ostatnim radosnym "Hej!" W kąciuku skromna informacja: "Tym odcinkiem żegnamy się z czytelnikami OPTY-SPORTU. Byliśmy obecni na tych łamach 3 1/2 roku, lecz obecne realia nie pozwalają na razie kontynuować tych spotkań." Redagowała kolumnę Ewa Dereń i robiła to nie tylko z połosem ale i rzetelnym warsztatem dziennikarskim i - co ważniejsze - alpinistycznym. Był to w naszej prasie jedyny tego typu stały dodatek i cenne źródło szybkiej i kompetentnej informacji. Są też zagrożone roczniki. Jak podaje Barbara Morawska-Nowakowa, brak funduszy stawia pod znakiem zapytania dalsze losy "Pamiętnika PTT", który trzema tomami - stale podnosząc poziom - zdobył już sobie grono odbiorców. Z innego powodu - śmierci wieloletniego redaktora - wpada w tarapaty słynny "American Alpine Journal". Jego egzystencję podtrzymywali bogaci przyjaciele Ada Cartera, a on sam jest - trzeba to jasno powiedzieć - człowiekiem nie do zastąpienia. Należy się obawiać, że pismo przejdzie w młodsze ręce, co może oznaczać próbę jego modernizacji, w sensie dostosowania do gustów dzisiejszego czytelnika. A przecież siła i wartość AAJ tkwią nie w dziennikarskiej kokieterii, lecz w przywiązaniu do tradycji i tworzeniu jedynego w swoim rodzaju stabilnego banku informacji wysokogórskiej.

(Józef Nyka, Głos Seniora, kwiecień 1995)

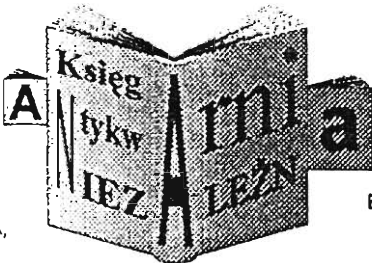
Od redukcji: Być albo nie być - oto jest pytanie. Czy może lepiej paść w tak godnym towarzystwie? Redaktorzy żywią jednak nadzieję na wyjście z impasu. Wierzymy, że nasi członkowie zadeklarują wpłaty na FUNDUSZ WYDAWNICZY PAMIĘTNIKA. W Bielsku już zebrano sporo deklaracji. Napływają pierwsze deklaracje z Krakowa. Za nimi pójdą inni ...

ANTYKWARNIA - Księgarnia „NIEZALEŻNA”
 ul. Kopernika 4, 42-217 Częstochowa, ☎ 638, ☎ (0-34) 24-94-67
 czynna od godz. 8⁰⁰ do 20⁰⁰

Organizujemy aukcje książki poszukiwanej w pierwszą sobotę grudnia każdego roku, wydajemy co kwartał ofertę książek wybranych. Prowadzimy adresografię bibliofilów, kolekcjonerów, bibliotek, antykwariuszy i hobbystów, celem przesyłania katalogów aukcyjnych i ofert. Bibliofilom polecamy komputerową kartotekę poszukiwanych książek. Mamy do wglądu katalogi aukcyjne z całej Polski. Od sierpnia do listopada każdego roku prowadzimy skup i sprzedaż podręczników szkolnych i akademickich.

Prowadzimy zakupy książek w domu Klienta.

OFERUJEMY BIBLIOFILOM:
KSIAŻKI O TEMATYCE
 górskiej, wspinaczkowej, turystycznej, podróżniczej i wszelkie regionalia, w szczególności:
 CZĘSTOCHOWIANA, SILESIAŃ, JUDAICA, WOJSKOWOŚĆ, HISTORIA, HERALDYKA, SZTUKA, CZASOPISMA GÓRSKIE



POLECAMY KOLEKCJONEROM I HOBBISTOM:
 GRAFIKĘ, WIDOKÓWKI, POCZTÓWKI (dawna urbanistyka, reprodukcje malarskie), EXLIBRISY, MAPY, BIBELOTY etc. o tematyce: dewocyjnej, batalistycznej, patriotycznej, taternickiej

☐ Kupujemy książki sprzed 1950, cenne dzieła, widokówki, stare druki ☐

ZAPRASZAMY!